CZĘŚĆ XXVI. № 60. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Cazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 7/19 SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 6/18 *Sierpnia.*

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 16 Lipca, Lejb-Medyk J. C. Mości, Rzecz. R. Stanu *Arendt* mianowany kawalerem orderu św. Anny 1 klassy.

— N. Cesarz Jmć raczył mianować kawalerami orderów: św. Anny 2 klassy pułkowników: służby Szwedzkiej *Peyron* i służby Meklemburg-Schwerinskiej *Hopfgarten;* św. Stanisława 2 klassy majora Szwedzkiej służby *Lagerstrahl* i tegoż orderu 3 klassy, porucznika służby Hanowerskiej *Essen.*

— Przez ukaz Cesarski do Rządz. Senatu, 18 Lipca zostający przy Ministerstwie Wojny 4 klassy *Jowiec* mianowany Członkiem Departamentu Udziałów.

— W ciągu zeszłego Lipca po drodze żelaznej Carskosielskiej przejechało 64,938 osób i zbiór wyniósł 22,439 rubli 83 kop. srebrem.

— W liczbie osób które odjechały ztąd do Hâvre na statku parowym «Amsterdam» znajdował się Sprawujący przy Dworze tutejszym interesa Francyi P. Kazimierz *Périer.*

— 4 b. m. wyjechał ztąd do Warszawy P. Jenerał Feldmarszałek, Xiążę Warszawski, Hrabia *Paskiewicz-Erywański.*

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *11 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, rozstrzygającego pytanie: jak postępować z wyłączonemi ze stanu duchownego za mniejsze winy sługami kościelnemi.

2) *14 tegoż m.* Z ogłoszeniem tablicy opłat jakie mają być wnoszone w r. 1842 za leczenie w cywilnych szpitalach chorych wojskowych i za chowanie umarłych.

3) *6 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o oddaleniu od obowiązku urzędnika policii (частнаго пристава) Czyrkowa i nieprzyjmowaniu nadal do podobnych obowiązków.

4) *18 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza przełożenia Ministra Sprawiedliwości o płaceniu dijet komornikom korpusu Geometrów, pozostającym na zimę przy Kamissijach wyznaczonych do polubownego rozgraniczenia.

5) *20 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza, iż w gubernijach, w których trwa wolna przedaż wódki, cena wódki trzeciej próby na czas dzierżawy od 1843 do 1847 r. naznacza się po 4 r. 60 kop. za wiadro.

6) *22 tegoż m.* Z objaśnieniem, iż w gubernijach w których trwa wolna przedaż wódki, za przedaż hurtową należy uważać ilość niemniejszą od beczki mającej 40 wiader.

7) *23 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza o tém, iż prawo uwalniające uczniów technologicznego instytutu od kary cielesnej i od rekruckiej powinności, służyć ma i uczniom wychowującym się w tymże instytucie kosztem Ministerstwa Dóbr Państwa.

8) *20 tegoż m.* Z ogłoszeniem iż N. Cesarz przy rozpatrzeniu w Radzie Państwa, sprawy o junkrze Czeluskinie, na zapytanie: z jakiemi prawami mają być przyjmowani do służby rządowej wykreślani za przewinienia bez sądu junkrowie i unter-oficerowie, którzy, z powodu choroby, uznani będą za niezdatnych do służby wojskowej — raczył Roskazać: «Czeluskinowi dozwolić mieć 14 klassę, lecz nadal wszystkich wykreślonych (отставленныхъ) ze służby wojskowej, i dla tego nie mogących wejść do niej znowu inaczej jak tylko na szeregowych, i do służby cywilnej nie przyjmować inaczej, tylko na niższych kancellarzystów.»

9) *22 tegoż m.* Z ogłoszeniem iż N. Cesarz na przełożenie Ministra Spraw Wewnętrznych dla wykrycia ogólnej liczby chorujących w Państwie, Roskazać raczył iżby wszyscy bez wyjątku, lekarze, donosili co miesiąc urzędom lekarskim w gubernijach i obwodach, o liczbie chorych znajdujących się w szpitalach pod ich wiedzą zostających i osobno o chorych leczonych w praktyce prywatnej. Niezależnie od tego, lekarze obowiązani są donosić za każdym razem o zjawieniu się chorób zaraźliwych.

10) *17 tegoż m.* Z ponowieniem zalecenia do rządów Gubernijalnych i Obwodowych o nadesłanie zaległych wiadomości o aresztach (запрещения) na dobra do Komissii w Moskwie układającej spis takowych aresztów.

Warszawa.

— Reskrypt Cesarski 8 Lipca 1842 r. «Do Naszego członka Rady Oświecenia narodowego w Królestwie Polskiem, *Linde.* W nagrodę gorliwej służby waszej, jako Członka Rady Oświecenia narodnwego w Królestwie Polskiem, a szczególniej przez wzgląd na pożyteczne i długoletnie prace wasze w zawodzie naukowym, przez Namiestnika Królestwa Polskiego, a oraz Ministra Oświecenia narodowego poświadczone, Najmiłościwiej Mianowaliśmy was Kawalerem *Cesarskiego* i *Królewskiego Orderu Naszego S. Stanisława 1 klassy*, którego znaki przy niniejszem załączając, Roskazujemy wam włożyć je na siebie i nosić podług przepisów. Pozostajemy ku wam Cesarską i Królewską łaską Naszą przychylni. *MIKOŁAJ.*

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

«Zważywszy, że otwarcie Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów, z wielu przyczyn, a szczególniej z powodu rozpoczętych d. 20 Lipca (1 Sierpnia) ferji sądowych, nie prędzej z należytą dla biegu spraw korzyścią nastąpić może, jak w końcu Września lub w początku Października, nowego stylu; mając także na uwadze, że niektóre z przepisów Najwyżej zatwierdzonego w dniu 26 Marca 1842 roku Postanowienia o sposobie zanoszenia i rozpoznawania skarg na wyroki w ostatniej instancji dotąd wydawane, nie mogą być wykonane, jak po otwarciu Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów, Stanowi:

§ 1. Wspomnione wyżej postanowienie, wejdzie w moc obowiązującą dopiero z dniem otwarcia Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów, o którym to dniu wszystkie w ogólności Sądy poprzednio zawiadomione będą.

§ 2. Do tego czasu, Izba Sądu Najwyższego i Kassacyjne wydziały Sądu Appelacyjnego, mają postępować podług dotychczasowego porządku.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin 9 Sierpnia. Król Jmć z Królową 5 b. m. przybyli w dobrém zdrowiu do zamku Sans-Souci w powrocie z podróży do Szląska.

Londyn 5 Sierpnia. Twierdzą teraz że Parlament nie prędzej będzie odroczony jak 18 b. m.

— W końcu posiedzenia izby Niższej 29 Lipca przyjęty został, mimo oporu P. Hume, wniosek Kanclerza Skarbu o upoważnieniu Królowej do zaręczenia pożyczki zaciągnionej na rzecz Kanady, w ilości 1,500,000 f. st. na 4½ procent. Większość była 89 głosów przeciw 9.

— 4 b. m. izba parów odrzuciła bez głosowania wniosek lorda Radnor o odwołaniu bezwarunkowém praw zbożowych.

— Odebrano pocztę miesięczną z Indyi Wschodnich. Chińczycy kusili się odebrać Ningpo, lecz odparci byli z wielką stratą. 3 Czerwca panowała w Kalkucie straszliwa burza, która sprawiła bardzo znaczne straty w samym mieście i porcie, gdzie mnóstwo okrętów zginęło lub uszkodzone zostały—Gazeta Bombay-Times twierdzi, że Wielkorządzca postanowił cofnąć wojska z Afganistanu.

— W przeszły czwartek z okrętu parowego *Rudamante* wylądowano i wprost Królowej do Windsor przesłano pień drzewa, do którego przywiązane są szczególnego rodzaju pamiątki, z połowy jeszcze przeszłego wieku.

Podczas podróży dokoła świata dwóch angielskich okrętów, sternik jednego z nich, Alexander Selkirk, w skutek nieposłuszeństwa kapitanowi, wysadzony był na pustą wyspę Juan-Fernandez, gdzie żył przez lat ośm, w towarzystwie dzikich kóz i papug, które oswoić zdołał. Wysadzając go na wyspę dano mu biblią, potrzebne naczynia i narzędzia, siekierę, strzelbę, i pewną ilość potrzeb strzeleckich. Po tych wyczerpaniu, przez ciągłą wprawę przyszedł do takiej zręczności, że w biegu imał dzikie kozy, rzucając się na nie z wierzchołka gór. Stopniami tracił użycie mowy, zostały mu tylko jakieś niewyraźne dźwięki, podobne do głosu zwierząt. Dla rachowania dni i tygodni, każdego wieczora, zacząwszy od pierwszego, zwykł był zadawać cięcie na grubém drzewie, oznaczając niedziele grubszém zacięciem. Tego to drzewa pień ofiarowany został Królowej jako osobliwość. Selkirk odwieziony nakoniec został do swojej ojczyzny Szkocyi, przez okręt, który szczęściem zawinął był do pustej wyspy. Wiadomo że ta przygoda szkockiego marynarza posłużyła Danielowi de Foë za osnowę do znanego jego dzieła: «Robinson Krusoë.»

— W gazecie wychodzącej w Jamaice donoszą pod d. 1 Lipca że okręt wojenny angielski *Electra* wypłynął stamtąd dla blokowania San Juan de Nicaragua, jednego z portów Guatimalskich. Przyczyny blokady niewiadome.

— W nocy na 28 Lipca panowała w Londynie burza,

jakiej oddawna niepamiętają. Trwała od północy do godziny 7 rano. Pioruny biły prawie bez przerwy i wzniecały pożary, które jednak ugasić zdołano niezwłocznie. Najwięcej ucierpiały przedmieścia zachodnie i okolice. Burza pozrywała pachy, gowywracała kominy; wielka liczba szyb jest wybitych. Jedna wieża kościelna znacznie uszkodzona, inna całkiem zniszczona. Zegar na dzwonnicy Newington zdruzgotany piorunem. Na Tamizie rozbiła się wielka liczba barek i niemało osób utraciło życie.

Paryż 4 Sierpnia. Izba deputowanych zajmuje się ciągle jeszcze sprawdzaniem ważności wyborów swoich członków. Względem prawności wyboru jednego z członków ministeryalnych, P. Pauwels, izba małoznaczną większością nakazała śledztwo.

— Podług wyroku Królewskiego z d. 24 Lipca, Rada familijna wnuków Królewskich: Hrabi Paryża i Xięcia de Chartres będzie, pod prezydencyą Kanclerza Francyi, złożona z xiążąt krwi, którzy doszli lat zupełnych i nadto z następnych osób: Marszałka Xięcia Dalmacyi, Marszałka Gérard, Pierwszego Prezydenta Sądu Kassacyjnego P. de Portalis, Prokuratora jeneralnego tegoż sądu P. Dupin, i pierwszego Prezydenta Izby Obrachunkowej P. Barthe.

— Donoszą z Tulonu że tam wróciła 27 Lipca z Neapolu eskadra dowodzona przez viceadmirała Hugon.

— Z Algeru, pod d. 25 Lipca donoszą, że tam 21 przybyła z Pirano fregata austryacka *Bellona*, dowodzona przez arcyxięcia Fryderyka. Arcyxiążę wysiadł na ląd i udał się do Blidah. Dziś wielkorządzca i inni jenerałowie obiadują na fregacie austryackiej.

— Od 1 Sierpnia zacznie chodzić dwa razy na dzień poczta listowa po drodze żelaznej ze Strasburga do Bâle i tyleż razy ztamtąd przychodzić.

Madryt 24 Lipca. Dziś w rocznicę urodzin Królowej Matki naznaczona była serenada, ale została odwołana dla żałoby po Xięciu Orleańskim. Z dział wszakże strzelano.

— Infant D. Francisco a Paulo nie zdołał otrzymać pozwolenia przedstawienia swego starszego syna młodej Królowej i zapewne wyjedzie z Madrytu nie będąc przedstawionym.

Nowy-York 16 Lipca. Gazeta z Montreal donosi że skutkiem pęknienia kotła na statku parowym *Shamrock* który szedł do Kingston, ze 120 podróżnych 58 utracili życie, 18 jest ranionych. Byli to emigranci z Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Z kąd inąd z St. Louis donoszą że statek parowy *Edna* wyleciał na powietrze skutkiem rozsadzenia machiny. 63 podrożnych są ranieni, trzej utracili życie.

Neapol 21 Lipca. W nocy na 19 b. m. statki parowe Królewskie: *Lilybée* i *Pélore* uderzyły się wzajemnie i ostatni mocno został uszkodzony. Na każdym było od 30 do 40 podrożnych. *Lilybée* po tym przypadku przywiązawszy do siebie swego nieszczęśliwego towarzysza, ciągnął go dla ratunku na powrot do eskadry Neapolitańskiej przed którą przeszedł był od kilku godzin i która stała na kotwicy pod dowodztwem samego Króla. J. K. Mość pośpieszył natychmiast osobiście ku uszkodzonym statkom, zabrał podróżnych na swoję fregatę, tych zwłaszcza którzy najwięcej ucierpieli od uderzenia; dla innych przeznaczył nowy statek parowy. Wszyscy są przejęci wdzięcznością i uwielbieniem dla Króla za uprzejmą troskliwość jakiej w tym razie dał dowody.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 6 Sierpnia. Wczora bill lorda Johna Russell o środkach zapobieżenia przekupstwu na wyborach w izbie lordów został powtórnie odczytany. W izbie Niższej przyjęty bill ministeryalny o nowej Konstytucyi dla Nowej Ziemi, mimo mocnego oporu ze strony P. O'Connell — Gazeta urzędowa zawiera mianowania dwóch nowych adjutantów Królowej. Jednym jest pułkownik Wetherall, który się odznaczył w Kanadzie w czasie ostatniego powstania, na miejsce pułkownika Dundas, złożonego z tej godności za nieprzyzwoite mowy przeciw Królowej, drugim pułkownik Standish wicebrabia Guillamore, na miejsce pułk. Dennie, który zginął pod Djellalabad — Królowa odebrała z wyspy Jawa konia niezmiernie małego, który w tym względzie zapewne niema sobie równego. Nie ma więcej nad 27¼ cala urody, mniejszy więc jest od psa z Nowej Ziemi, obok tego jest nader kształtny; ma lat 4 — W Bombay, nowy Rządzca sir George Arthur objął rządy i rozpoczął je od udzielenia inwestytury bogatemu bankierowi Dżamsedżi Dżidżiboy na godność kawalera (Knight) z tytułem Sir. Pierwszy to jest azyanin, który od Rządu angielskiego godność tę otrzymuje. Jest on z sekty Zoroastra.

Paryż 6 Sierpnia. Depesza telegraficzna z Dreux z d. 4 b. m. doniosła że się tam z wielką uroczystością odbył pogrzeb Xięcia d'Orléans. Król i Xiążęta byli obecni; tegoż wieczora Król z rodziną odjechał do Neuilly. Król witany był wszędzie oznakami najżywszego spółczucia — Wczora izba Deputowanych obrała swego Prezydenta. Za pierwszém głosowaniem PP. Sauzet i Odilon Barrot mieli równość; za drugiem, P. Sauzet przekreskował swego spółzawodnika 227 głosami na 427 głosujących. Dziś obrani Vice-Prezydentami PP. de Salvandy, Bignon i Jacqueminot, wszyscy trzej konserwatorowie. W chwili odejścia poczty izba jeszcze niebyła obrała czwartego.

Madryt 26 Lipca. Infant D. Francisco a Paulo otrzymał nakoniec pozwolenie przedstawienia swego starszego syna. Królowa nader mile przyjęła tego młodego Xięcia, co bardziej jeszcze rozjątrzyło Espartero—Sławny Washington Irwing, poseł Stanów Zjednoczonych, przybył do Madrytu 25 b. m.

Bruxella 4 Sierpnia. Król i Królowa przybyli tu przedwczora wieczorem. Wczora izba reprezentantów przyjęła

86 głosami przeciw 11 traktat handlowy zawarty z Francyą.

Kamenz (Saxonia) *4 Sierpnia.* Miasto nasze jest w ogniu. Pożar trwa od wczora wieczor. Z 500 domów już tylko ledwo 100 zostało. Przeszło 3000 ludzi zostaje bez schronienia.

Patras, 22 Lipca. Straszliwe trzęsienie ziemi miało miejsce w Messenii. W Calamata 30 domów i klasztor zawaliły się.

Haiti. Nowe i bardzo mocne trzęsienie ziemi dało się czuć w mieście Cap 24 Czerwca. Nieliczni mieszkańcy, pozostali w życiu po pierwszém trzęsieniu, koczują w otwartém polu lub pod szałaszami.

Kalkutta. W chwili odejścia poczty 4 Czerwca, uragan panujący w porcie i mieście od wczora, był w największém swém natężeniu. Kilkaset barek były zdruzgotane, wejście do portu zniszczone, okręty prawie wszystkie, wyrzucone na brzeg, leżały w kupach od 5 do 6 jedne na drugich. Większa część gmachów publicznych i domów prywatnych są mocno uszkodzone.

(Journ. de S. P. Pszcz. Poln.)

NOWE DZIEŁA.

Morena, czyli powieści blade, przez autora Amerykanki w Polsce. Warszawa, 1842, w drukarni pod firmą M. Chmielewskiego, z godłem z Walter-Scotta: «They say my brain is warp'd and wrung.» str. 149.

(Artykuł udzielony.)

Mamy przed sobą xiążeczkę tak dziwnej treści i wysłowienia, iż nietylko nic podobnego nigdyśmy nie czytali, ale ani czytać spodziewaliśmy się. Są to *powieści blade.* Dla czego tak nazwane? trudno się domyślić, bo owszem są to opowiadania ogniste, rozpalone, właściwiej by mogły się nazwać *siarczystemi*, a najwłaściwiej *mętnemi*, jak to się niżej dowiedzie.

Mimo całą ogromną pretensyą do oryginalności, jaką ten szczególny płód oddycha, wydaje się on nam bardzo mało oryginalnym. Na nieszczęście wzór który przypomina, sam jest małej wartości. Wzorem tym są powieści *najnowszej* francuzkiej szkoły; ta sama forma ogólna i formy szczególne, ta sama pretensya do analizowania uczuć, często mniej szczęśliwym uwieńczona skutkiem, niebraknie tu nawet (mówimy szczególniej o pierwszej z trzech powieści «Zaprzaniec») charakteru *artysty*, z którym się dziś rozminąć niemożna.

Bo trzeba wiedzieć że się w tej chwili odbywa szczególne przesilenie w kierunku myśli, wiejące z Zachodu. Po wytrzeźwieniu się z szału absolutnej niewiary, zachód zapotrzebował wierzyć w cokolwiek. Wmówił więc sobie wiarę w *Sztukę*, ubóstwił ją, jak przed 1794 ubóstwiał *Rozum*, i wyrobił w sobie przekonanie że rozumie i kocha sztukę, jak ją rozumiano i kochano za Rafaela. Powstały jakby z grobu zarzucone wyrazy *artysta, artyzm, artystyczność etc.* Postać ta wcisnęła się do literatury; całe powieści, dramata, romanse kilkotomowe, oparte na niej zostały. Dalej wzięto się do praktycznego tej myśli rozwijania; wyrobiło się wśród Paryża tak nazwane życie *artystowskie*, to jest zbieranie się w koterye osób obu płci mniej lub więcej szczęśliwie oddających się malarstwu i innym sztukom, i odtwarzanie tego sposobu życia, jakie, powiadają, wiódł Rafael wśród przyjaciół, z akompanjamentem *obligé* pięknej Fornariny, i, często.... butelki; albowiem jednym ze wzorów dla tych ludzi, jest dziś Benvenuto Cellini, albo nawet i Kean.

Każdy łatwo osądzi że to usposobienie w dobrej części jest fałszywe i jako takie, niemoże i szkodliwém niebyć. Artysta, prawdziwie tego nazwania dostojny, tak jest rzeczą rzadką jak i poeta, a w nasze czasy rzadszą jeszcze może. Gdzież więc o jednym czasie i w jedném miejscu mogłaby się znaleść cała kohorta artystycznych geniuszów? Nie byłożby to samo, gdyby tym sposobem zbierały się kompanije *poetów* i zakładały swoje *ateliers?* Oczewista, że na jednego lub dwóch prawdziwych, musi wypadać ledwo że nie secinami ludzi, zostających w ciągłém złudzeniu, kształcących się na bazgraczy tuzinkowych, którzy, w tym zawodzie zginieni, zaniedbują innych, gdzieby społeczności i sobie użytecznemi być mogli; a co najgorsza, że przykładem swoim i deklamacyami pociągają drugich i mnożą massę pojęć fałszywych i przesadnych, mącących myśl powszechną. Dążenie takie jest nawet samej sztuce szkodliwe; bo podczas kiedy ci panowie deklamują o jej wzniosłości, o potrzebie oczyszczania jej od elementów rzemiosła, niepostrzegają że właśnie tym sposobem musi ona przejść w rzemiosło, przez samo mnożenie się rzemieślników. Że w tém co mówimy mamy racyą, dowodzą wystawy Paryskie płodów sztuki, dowodzą konkursa przez rząd obwieszczane. Na wystawach ze 2,000 ledwo trzy lub cztery obrazy i dwie lub trzy rzeźby ocenione bywają przez znawców za natchnione dzieła sztuki; a kiedy był ogłoszony konkurs na grobowiec Napoleona, ze czterdziestu kilku przysłanych rysunków, ani jeden nie mógł być przyjętym; niektóre dochodziły do extrawagancyi.

Rozciągnęliśmy się nad tém przydłużej dla tego że mamy to usposobienie za rzecz zupełnie sztuczną, za istną *francuczyznę* i że ta, jak i inne, zaczyna już wdzierać się do nas; mamy nawet przed oczami symptomata jej powsta-

wania i w literaturze i w samém życiu. Ostrzegamy więc że jest to złudzenie, nadużycie wyrazu, *Fałsz* jednem słowem. Niby niebyło strasznego, gdyby Fałsz ukazywał się nam w swojej właściwej postaci, w nagości swojej; każdy albowiem postrzegłszy jego szpetotę, wstecz by się cofnął. Dla tego to ubarwia się on jak może. Nigdy fałszywa idea nie wypełza na nasz świat inaczej, jak pod przyjemną formą, pod pokrywą pięknie brzmiącego i zkąd inąd prawdziwego *słowa*, z samej naszej mowy wziętego. Do nas należy, nie przyjmując bezwarunkowo tego słowa za co go dają, badać naturę jego i określać ściśle granice właściwego znaczenia, ażeby przez zbytnie jego rozszerzenie nie wpaść w nadużycie, a tym samym w błąd i niestać się ofiarami i narzędziami Fałszu. I tak, idea *artystyczności* jest prawdziwą póki zostaje w swoich granicach; ale tak rozmazana jak ją teraz widzimy, nabiera zwichniętego znaczenia, staje się bańką mydlaną, która pęknąć musi; i to jest straszne we wszelkich amalgamatach pierwiastku fałszywego, że te musząc prędzej lub później zginąć, pociągają za sobą w upadku i tę część Prawdy, która się w nich zawierała i lubo nie mogą jej umorzyć, na długo jednak ukrywają ją w cieniu i usuwają z obiegu.

I tak: kochajmy sztukę, uprawujmy ją, ale chrońmy się przesady. Naszém zdaniem, robić z artysty jakiś typ modny dramatu lub romansu, jest to samę sztukę sprowadzać na stopę mody, a przeto ją profanować.

Ale to mało się odnosi do przedmiotu.

Wracamy do dziełka «Powieści blade» od ktoregośmy dla tych ogólnych uwag wyboczyli. Powieść pierwsza «Zaprzaniec» wcale, jakeśmy już namienili, nieoryginalna. Charakter *artysty* Arysta, jest to rola wiary i rozsądku zdrowego, w obec z głową zapaloną, w nic niewierzącą i zwróconą jedynie do materyalnych rozkoszy, charakter prawie taki jak Doktora Czarnego w Stello, z tą różnicą że tu Stello jest już niby w stanie odczarowania. Charakter Edwina strasznie przypomina bohatera romansu *Poeta i Świat*, albowiem i koniec obu jest ten sam: koniec pjanej śmierci. Niech to nie dziwi młodego autora «powieści bladych» często mniemamy być oryginalnemi, wtedy gdy tylko pomysły cudze odziewamy w nasze słowa i w skrojone przez nas stroje.

Nie tak się rzecz ma z powieścią «Prospera;» ta jest zupełnie *oryginalna;* jest to dziennik kobiety umierającej już nie z pjaństwa, ale z suchot, która poszła, sama nie wie dla czego za mąż za jednego, kiedy drugiego kochała, i która całe życie niemogła sobie zdać sprawy z tego co robiła i dla czego robiła. Tu autor wykazał swoją oryginalność tém, że ustawnie sam siebie zbija; cokolwiek napisał, zda się że natychmiast zmazał, żeby napisać cóś przeciwnego. Dowiódł też autor w Prosperze doskonałej nieznajomości kobiecego serca i umysłu.

Trzecia i ostatnia powieść: «Zymio, obraz we czterech chwilach.» Jest to awantura do której wchodzą: Zymio, negr, umierający z miłości dla swojej białolicej pani, z resztą duchy, gwiazdy i *chmury* (sic). Pani zrazu kokietuje swojego czarnego niewolnika, potém wychodzi za kogo innego i nie czarnego, Zymio, jak na przyzwoitego negra przystało, umiera z rozpaczy, która naturalnie w gorących krajach bywa śmiertelną jak cholera lub żółta gorączka; chmury, duchy i gwiazdy opowiadają sobie to wszystko. Duchy gwiazdy i chmury mówią tak złą polszczyzną, jaka w całym zbiorze panuje.

Tu i owdzie po powieściach bladych rozsiane są zdania i myśli pseudofilozoficzne, pseudo-antropologiczne. Rozbior ich, choć na wiele zgodzić się nie możemy, zbyt daleko by nas zaprowadził; ale nie podobna żadną miarą pominąć jednego twierdzenia, które nas oburzyło. Edwin, rozkochany w służącej traktyeru, Ludwini, siedzi podług zwyczaju w tej gospodzie i pije cóś *gorącego*, kiedy wchodzi człowiek stary, brzydki, brudny, *etc.* tak dalej mówi Edwin swemu przyjacielowi:

«Zimna jednak, niemowna i w pół dotąd surowa Ludwinia, na widok twarzy tej czulszy i poufalszy uczyniła uśmiech.—Ciepły napój pijący i skryty jam spoglądał z kąta pokaju; para oddana sobie nie widziała, czyli też nie dbała o świadku.—Aryście!

Czyliś ty kiedy widział kobietę — Włoszkę? . . . Nie lubię, tak, żadnych nie lubię uwag i dawnom nie czynił już żadnej, dziś jednak uczynię tu jednę. — Kobiety wzdłuż i wszerz ziemi (ilem je poznał), jedne są i mają uczucia wzpólne, mają przecież i pewne odcienia tych uczuć.—Weźmy np. jedno;—upodobanie w płci drugiej, — kobiety kraju każdego wszystkie mają upodobanie w płci drugiej, więc—grzeczność; są jednak zbyt różne odcienia tej grzeczności. Weźmy np. kraj o którym wspomniałem — *włoski*, kraj nam sąsiedni— *Niemiec*, i —nasz. Każdy np. w tych krajach pierwszy wchodzący *gość* (jezeli miejsce objawienia się myśli byłoby podobne temu o którém mówimy — *otwartsze*), jest przedmiotem równie uprzedzeń jak starań. Ale źródłem grzeczności kobiety Włoszki jest wprost *zalotność*, kobiety Niemki — *gościnność*; kobiety Polki: — *widok*.

Ten brzydki i natrętny mężczyzna co tu przychodzi, jest to zapewne nader brzydki i natrętny mężczyzna, zawsze jednak jest to — mężczyzna, myśli kobieta Włoszka.

Ten nieznośny, natrętny gość co się w tyle zalotów wdaje, jest to zapewne zbyt wstrętny i zbyt nieznośny gość, zawsze jednak jest to — gość, myśli kobieta Niemka. —

Ten Pan co tu do nas przychodzi, ten brzydki nieznośny Pan, ponieważ tu do nas, nie zaś gdzieindziej przychodzi, ma zapewne nie nader zamożną kieszeń, zawsze jednak ma — kieszeń; — myśli kobieta Polka; i jest mu grzeczną. —

Owoż Ludwinia o której rzekłem, jest to kobieta Polka, Aryście, i uśmiechała się do brzydkiego Pana, który istotnie, jak to wnieść wypadało, może nawet i niezamożną miał kieszeń.»

Niespodziewaliśmy się czytać coś podobnego po polsku; ale gdy już to wydrukowane, niemożemy całą siłą nie zaprzeczyć takiej charakterystyce. I tu autor dowiódł że najmniejszego wyobrażenia nie ma o sercach które analizuje. Polki właśnie przedewszystkiemi kobietami odznaczają się doskonałą abnegacyą osobistych widoków i nigdy

na podobny zarzut nie zasłużyły. A potém co za myśl, z charakteru służącej w szynkowni robić punkt porównania i podług niego sądzić o całych trzech narodach kobiet! Wprawdzie sąd tak niedarowany wychodzi z ust pijaka i półszaleńca, ale kiedy wyrażony w dyalogu, niejest przez drugiego interlokutora odparty, pozostaje w xiążce i wygląda jak ustalona opinija. Do takich to wyboczeń prowadzi niepohamowana chętka powiedzenia czegoś nowego, nadzwyczajnego, chętka, która ponadwszystkiém góruje w utworach autora «Amerykanki.»

Dotąd mówiliśmy w ogóle o treści xiążeczki, powiedzmy teraz o jej stylu i manierze. Jedno zupełnie godne drugiego; jak treść jest dziwaczném wydwarzaniem charakterów, myśli i uczuć, tak styl jest niemniej wzorem wykręcania języka w formy najdziksze, najbardziej obce nietylko polszczyznie, ale wszystkim ludzkim dyalektom. Mnóstwo jest całych okresów niepodobnych do zrozumienia. Rzekłbyś, autor zrobił sobie zadanie: «jak też wiele «niedorzeczności da się pomieścić na 149 stronicach» i pilnie pracował nad rozwiązaniem tego zadania; może też całe to dziełko jest tylko żartem, albo skutkiem zakładu?

Przytaczamy na probę wstęp autora i początek Zaprzańca:

WSTĘP.

«Pismo mające zyskać miłość czytającego, więc wdzięczność, winno być zgodne ze smakiem i wymaganiem spółczesném.—Winniśmy więc przeprosić czytelników powieści które dajemy, a przynajmniej *uprzedzić*. Powieści te nie są zgodne ze smakiem i wymaganiem spółczesném.

Powieści które dajemy są bez *węzłów*, bez *dziwów*, nawet bez *nazwisk* ludzi, bez określeń (najczęściej) *szczegółów* ludzi otaczających.—Pisarze *znakomitsi* spółcześni, wiemy, iż w powieściowych tworach, innej trzymają się drogi. — Jakkolwiek w opowiadaniach swych za główny cel mają ludzi, zajmują się jednak raczej określaniem *rzeczy* nie *ludzi*. Przypominamy np. jednę ze znakomitych najnowszych powieści, która przez cały ciąg swej treści opisuje *Dóm*; — inna, s tytułem historycznej, przez cztery tomy opisuje— *Statek*. Nie mamy prawa, uprzedzamy, mieścić się w tych rzędach spółczesnych.

Naszym jedynym celem było: dać kilka obrazków *moralnych*, kilka urywków *prawdy* w tym kierunku; wskazać los kilku serc, które *dziś* nam zwyklejszemi się zdają, lub też pewnych stosunków społecznych które jeszcze istnieją.—»

ZAPRZANIEC.

I.

«Zachmurzone od poranka niebo, ku wieczorowi oblokło się w kiry wiszące i śród nocy zdrojem łez *zapłakało*. Silny wiatr miótał krople rzęsiste, częsty grom ciskał złociste blaski. Niedobra burza, połowę pięknej ziemi objęła.

Pośród domów i ulic *Miasta*: — od godziny była już ciemność i cichość, prócz głosów burzy.—Sztuczne światła wyglądające z okien ponikły, ognie ulic zwalczone burzą przygasły; bezsilny w zwężeniach wicher, w miejscach rozleglejszego rosejścia się domów igrał swobodniej; deszcz się bił, to o mokry kamień, to o gładki marmur, to o blachę; grom błyskał, a błyskiem ukazywał przelotnie rzęd jasnych domów, ich ciemne okna i ostre wzniesione w chmury wieże kościołów. —

Stała się była chwila przerwy i ciszy; a w jednej stronie miasta, w miejscu właśnie szerszego rozejścia się domów; z obu stron jednocześnie rozległ się odgłos nowy. — Z jednej strony wysoka wieża zawahała się i uderzyła *pierwszą*, z drugiej okno które ciemniało w górze, poruszyło się i otworzyło z wolna.—W oknie tém pośród cieniów zabielała i ukazała się *postać*.— Grom błysnął i rozświecił lice postaci.—Wzrok jej, co zdał się ścigać za ostatkiem burzy słabnącej, był szary, mglisty, i błędny, rzekłbyś chmura którą odbijał; włos złoty był rozrzucony w nieładzie, jakoby wichrem.—Przy każdym jaśniejszym błysku, silniejszém runieniu, był też widny, słaby uśmiech na bladém licu. — Czy ten uśmiech był wiecznym na tém licu gościem? czy też błyskał tylko dla gromu? — Za każdym głośniejszym wichrem, silniejszém wzburzeniem, wychylały się dalej twarz i ramiona postaci.—Zdaje się, ściskać chciała te lecące tajnie, tych z krain nieziemskich przylotniów, wstrzymać bieg ich na tej ziemi śmierci, na ziemi bolów; wypytać ich o innych stronach światowych.—Rzekłbyś, owszem, iżby się chciała sama w jednę z tych tajni zmienić; wzlecić wichrem za te czarne chmury, albo z błyskiem skryć się w kraj gromów. —

Tę myśl o chmurach i niebie, nagle jednak zdała się przerywać *ziemia*.—Postać w oknie pilnie spojrzała na ziemię.—Ulicą po mokrym bruku, przed jej oczami, pomimo ciemność i burzę, szedł człowiek, zatrzymując się, przypatrując i stając. Człowiek ten nie dopiéro zapewne dom swój rzucił, był bowiem w ubraniu dziennèm, i nie do domu snać śpieszył; stanął bowiem i wsparty o ścianę domów, przypatrywał się burzy ostatkom. — Człowiek ten, był zapewne myśli podobnej do patrzącego przez okno, jednak nie jednej.—Błysk gromu rozświecał także na jego licu uśmiech, raczej jednak szyderstwa, nie szczęścia; — błysk gromu rozświecał także jego długie włosy i ubiór; ale ten ubiór jego był starannie strojnym, tak się przynajmniej zdawał; — jego włos nawet siłą wichrów był niespsutym. — Jeśli człowiek o złotym włosie zajęty walką żywiołów, odepchnąłby każdą postać w téj chwili, coby z twarzą spółeczną, językiem zwykłym, przerwać mu zamyślenie chciała; człowiek wsparty, zdało się iżby owszem był wdzięcznym, gdyby stopień rozrywki chciał mu kto zwiększyć.» *i t. d.*

Taki to styl powieści. Xiążka ta smutne zostawia wrażenie. Widać w niej chorobliwy stan talentu, talentu, którego dowody kiedyś w Amerykance (wśród wad innego rodzaju) dał niezaprzeczenie autor. Pocieszamy się myślą, że niniejsza xiążka jest symptomatem przesilenia tej choroby, niebezpiecznym, ale może nie śmiertelnym. Z duszy życzymy młodemu pisarzowi, aby otrząsnąwszy się z chętki wzbudzenia *nadzwyczajnego effektu*, co już tyle talentów o zgubę przyprawiła, co je w zarodzie pożarła, został tém czém już był poniekąd i czém być jeszcze może.

Micros.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Августа 6-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.